

Wyzwanie dla UE to nie uchodźcy, lecz przyczyny ich uchodźstwa

19 października 2015

„Islam to nie tylko religia. Islam to cały zespół cywilizacyjny, określający sposób funkcjonowania w niemalże każdym aspekcie życia. Przełamanie tej bariery jest niezwykle trudne, ale możliwe. Skuteczne zarządzanie uchodźcami to wielkie wyzwanie, które wymaga solidnego przygotowania, rozpoznania potrzeb i wyznaczenia konsekwentnych procedur bezpieczeństwa postępowania” – mówi prezes Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych dr Marcin Domagała w rozmowie z Piotrem Żołądkowskim z grupy medialnej Extra Polska.

– Panie Doktorze, jak wiadomo Europa ma olbrzymi problem z ludnością napływową. Nim przejdziemy do analizy sytuacji proszę o wyjaśnienie Czytelnikom różnicy między uchodźcą a imigrantem. Zdaje się, że w obecnej sytuacji to rozróżnienie jest kluczowe.

– Imigrant to w dużym uproszczeniu każda osoba, która przybywa na dane terytorium, aby dłużej na nim pozostać w celach np. zarobkowych. Jej przyjazd nie jest związany z zagrożeniem życia, a taka właśnie sytuacja ma miejsce w wypadku uchodźców. To, kim jest uchodźca definiuje konwencja genewska z 1951 r. dotycząca statusu uchodźców, ratyfikowana przez Polskę w 1991 r. Zgodnie z zawartą definicją uchodźcą jest ten, kto „...na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa...” Niekiedy te terminy w praktyce się przenikają, gdyż uchodźca może być jednocześnie

imigrantem, jednakże nie zmienia to faktu, że zasadniczo życie emigrantów rzadko jest bezpośrednio zagrożone, zaś uchodźców prawie zawsze.

– Zatem wiemy już, że tzw. ekonomiczna część ludności napływowej nie jest określana mianem uchodźców. Przechodząc jednak do sedna sprawy. Jak Pan ocenia – ilu jest prawdziwych uchodźców?

– To zależy. Nie każdy bowiem przybysz z Bliskiego Wschodu jest uchodźcą. Obecnie uchodźcami w zdecydowanej większości są obywatele Syryjskiej Republiki Arabskiej, bowiem na terenie ich państwa trwają ciężkie walki zbrojne. Nie są nimi już jednak obywatele Arabskiej Republiki Egiptu. O uchodźcach możemy mówić także w przypadku Libii, która jest krajem mocno podzielonym i niestabilnym. Jednak już niezwykle ciężko będzie tak też traktować mieszkańców Afryki subsaharyjskiej, którzy byli imigrantami zarobkowymi w Libii, którzy wskutek wybuchu wojny domowej w tym kraju zdecydowali się przedostać się przez Morze Śródziemne do Europy. Polska nie traktowała tak też Ukraińców po rewolucji z przełomu 2013 i 2014 r. Na ponad 2 tys. wniosków o nadanie statusu uchodźcy złożonych przez obywateli różnych państw w 2014 r. nikt nie doczekał się pozytywnego rozpatrzenia swojej prośby. Co istotne rozpoznanie prawdziwego uchodźcy od imigranta nie jest tak wielkim problemem. Kłopoty następuje czasami oczywiście identyfikacja osobowa, gdyż wielu z nich, z obawy przed odesłaniem np. pozbywa się swoich dokumentów identyfikacyjnych lub zastępuje je fałszywymi. To jednak nie uniemożliwia rozpoznania ich języka, narodowości, religii a tym samym miejsca pochodzenia. Dzięki chociażby tej wstępnej klasyfikacji można oddzielić uchodźców od imigrantów.

– Wiele polityków podnosi kwestie stricte geograficzne, które trafiają na podatny grunt. Proszę wytłumaczyć, dlaczego uchodźcy wybierają dłuższą drogę do Europy (kulturowo diametralnie odmienną) a nie drogę np. do Arabii Saudyjskiej. Tam mają niejednokrotnie bliżej.

– Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Proszę zwrócić uwagę, że osoba będąca uchodźcą, to niemalże automatycznie człowiek z problemami. To są z reguły ludzie po ciężkich przeżyciach, które zostawiają w ich psychice poważny ślad, zwany niekiedy syndromem uchodźcy. W dodatku negatywne skutki mogą wywołać duże masy uchodźców, włącznie z destabilizacją państwa. Przykładem tego jest współczesna historia Libanu. To właśnie dlatego państwa bliskowschodnie niechętnie przyjmują uchodźców, choć do końca nie jest to prawdą. Właśnie Arabia Saudyjska przyjęła ok. 2,5 mln uchodźców z Syrii od 2011 r., choć nie nadała im takiego statusu. Inne jednak państwa podchodzą do tego dużo bardziej restrykcyjnie. Przykładem jest niewielka Jordania. Niezwykle restrykcyjny w tym temacie jest Izrael. To wynika przede wszystkim z poważnych obaw, jak również braku gotowości m.in. infrastruktury na przyjęcie tak wielkich rzesz ludzi. Oczywiście ich przyjęcie na Bliskim Wschodzie jest dużo łatwiejsze, niż w Europie, chociażby z uwagi na bliskość kulturową i językową, jednak w wypadku „Starego kontynentu” pojawia się inny czynnik. Unia Europejska w świadomości wielu osób jest mityczną „Kalifornią”. Ponadto na tym obszarze znajduje się bardzo wielu członków bliskowschodnich rodzin. Dlatego wielu uciekinierów z stąd udaje się do swoich krewnych. Proszę w tym kontekście nie zapominać, że na Bliskim Wschodzie pojęcie rodziny jest dużo szersze, aniżeli w Europie. Z socjologicznego i kulturowego punktu widzenia mówię tu o tzw. wielkiej rodzinie patriarchalnej, która liczy nie kilkoro, lecz co najmniej kilkunastu, jeśli nie kilkadziesiąciu przedstawicieli, którzy są ze sobą dość zżyci. Proszę też zwrócić uwagę, że sporo uchodźców to młodzi mężczyźni, faktycznie w wieku poborowym, którzy nie chcą walczyć w szeregach regularnej armii z islamistami i ponieść z ich rąk nierzadko okrutną śmierć, bądź też nie chcą zostać siłą wcieleni do islamistycznych bojówek.

– **Podnoszony jest również temat asymilacji uchodźców. Czy faktycznie istnieje obawa, że tworzone będą enklawy, które zaprzeczają idei solidarności społecznej?**

– Asymilacja, zwłaszcza osób pochodzących z islamskiego kręgu kulturowego, jest niezwykle trudna. Jediną rzeczą, która nas łączy z muzułmanami, jest wyłącznie fakt, że jesteśmy wszyscy biologicznymi przedstawicielami gatunku homo sapiens. Islam to nie tylko religia. Islam to cały zespół cywilizacyjny, określający sposób funkcjonowania w niemalże każdym aspekcie życia. Przełamanie tej bariery jest niezwykle trudne, ale możliwe. Skuteczne zarządzanie uchodźcami to wielkie wyzwanie, które wymaga solidnego przygotowania, rozpoznania potrzeb i wyznaczenia konsekwentnych procedur bezpieczeństwa postępowania. Proszę m.in. także nie zapominać o chorobach, które mogą oni przenosić. Dzieje się tak m.in. z powodu braku obowiązkowych szczepień w państwach ich pochodzenia. To w sumie tworzy wielkie wyzwanie, lecz czy zagrożenie? Nie, jeśli nie będziemy ich izolować jako wrogów, lecz traktować jako ludzi, których nie z ich własnej winy spotkała wielka tragedia, a zatem wymagających szybkiej i skutecznej pomocy, a ponadto będziemy żądać twardo przestrzegania naszych reguł. Tutaj ważnym aspektem jest zapewnienie edukacji, nauki prawa, zwyczajów i języka. To się udaje, zaś świetnym tego przykładem jest niewielka emigracja palestyńska w Polsce, czy społeczność tatarska (Karaimi), którzy od wieków żyją w naszym kraju, zachowując własne zasady, będąc jednocześnie przedstawicielami wspólniejszej społeczności, żyjącej z naszą kulturą, stanowiący jeden z ostatnich śladów po wielonarodowej I Rzeczypospolitej. Zresztą te kilka tysięcy ludzi przy ponad 38-milionowej populacji, to promień...

– Jak ocenia Pan działania naszego rządu oraz władz Europy. Co powinniśmy zrobić?

– Generalnie kwestia uchodźców to efekt wcześniejszych działań, które obecnie obróciły się przeciwko Europie. Mówię o tym w kategoriach geopolitycznych. Nie można zapomnieć, że wojny na Bliskim Wschodzie zostały bezpośrednio wszczęte przez sprzeczne z prawem międzynarodowym napaści lub ingerencje zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Mówię tutaj m.in. o napaści na

Irak, interwencji w Libii, czy wojnie domowej w Syrii. Wówczas polski rząd i polscy politycy autoryzowali te działania. Obecnie Polska, musi ponieść tego konsekwencje. Także Europa musi ponieść konsekwencje braku własnego zdecydowania. Brak europejskiej armii, a w rezultacie niemożność stabilizowania sytuacji, brak jednolitej polityki zagranicznej i zdolności do skutecznego odparcia przeciwnika, doprowadziły do pożaru w pasie okalającym od południa i wschodu „Stary kontynent”. Teraz Europie świat wystawił rachunek. W moim przekonaniu należy się cieszyć, że koszt dla Polski relatywnie będzie niewielki. Sytuacja byłaby znacznie gorsza, gdyby przyszło nam płacić reparacje wojenne. To jednak mało prawdopodobne. Obecnie Polska wreszcie powinna zacząć myśleć strategicznie. Najlepszym rozwiązaniem dla Europy byłoby pozbycie się przez nią amerykańskiego balastu, a następnie zahamowanie fali uchodźców nie jednak administracyjnymi zakazami, lecz w sposób długofalowy za pomocą konsekwentnego planu uspokojenia politycznego w krajach, z których uchodźcy pochodzą. Niestety Zachód wciąż woli zbroić islamistów, aniżeli rozwiązać definitywnie sam problem. Proszę zwrócić uwagę, że w Polsce cały czas istnieje bardzo silne ponadpartyjne ugrupowanie prowojenne. Nikt nie myśli o arbitrażu i łagodzeniu sytuacji. Tym samym czekają nas kolejne fale uchodźców. Kolejnym aspektem jest konieczność wykorzystania do pomocy ludzi, którzy żyli na tych terenach. Dobrym pomysłem jest sprowadzenie na samym początku rodzin mieszanych np. polsko-syryjskich, które świetnie znają warunki z krajów pochodzenia, kulturę, język zwyczajnie i bez problemu mogą pomóc. Pragnę zwrócić uwagę, że często są to też ludzie doskonale wykształceni. Niestety w Polsce nie myśli się takimi kategoriami. Zapomniano zupełnie o repatriacji, co już budzi sprzeciw. Warunki zaś, w których przetrzymuje się uchodźców w Polsce należą do jednych z najbardziej opresyjnych w Europie. Często ośrodkach, w miejsce nazwisk nadaje się tym ludziom numery. Pominę z czym mi się to kojarzy...

– Czy istnieje taka możliwość aby zwykły obywatel mógł w jakiś

sposób pomóc tym ludziom? W Niemczech takie rozwiązania są dość popularne.

– W wymiarze krótkofalowym w tej sprawie najbardziej skuteczne są struktury chrześcijańskie. Dzieje się tak z powodu, że posiadają najbardziej rozległą sieć działających placówek religijnych. Warto się więc wsłuchiwać w apele z prośbą o pomoc rzeczową, a zwłaszcza o wpłaty pieniężne. Paradoks polega bowiem na tym, że mimo działań wojennych w Syrii dostępne są niemalże wszystkie podstawowe dobra i to w dość przystępnych cenach. Nie ma ich jednak za co kupić. W wymiarze długofalowym zaś – oddawać głos na tych polityków, którzy mają wizję pokojowej współpracy, a nie tych, którzy przyklaskują różnego rodzaju awanturom wojennym w wykonaniu Stanów Zjednoczonych. Nie zapominajmy, że gdyby nie poparcie amerykańskie, tej potężnej fali uchodźców, zalewającej Europę, w Polsce tego problemu by nie było. Amerykanie jednak nie chcą brać za to odpowiedzialności.

– Dziękuję za rozmowę.

Z Marcinem Domagałą rozmawiał Piotr Żołądkowski

Źródło: Geopolityka.org